

MAŁGORZATA ANNA PACKALÉN

POLSKOŚĆ, EUROPEJSKOŚĆ CZY UNIWERSALIZM?

LITERATURA POLSKA

W KONTEKŚCIE SZWEDZKICH KODÓW KULTUROWYCH

MÓWIĄC O LITERATURZE POLSKIEJ W KONTEKŚCIE SZWEDZKICH KODÓW KULTUROWYCH, mamy oczywiście na myśli przekłady, za sprawą których literatura ta trafia na szwedzki rynek czytelnicy. Wiemy wszyscy, że dla tłumacza oznacza to w pierwszym rzędzie pośredniczenie między dwiema mniej lub bardziej od siebie oddalonymi sferami kulturowymi. Owo pośrednictwo zakłada rzecz jasna znajomość i dostęp do dwóch różnych kodów, co daje tłumaczowi, poza kompetencjami specjalistycznymi, również prawo wyboru i interpretacji pewnych zjawisk. *Traduttore-traditore*, tłumacz-zdrajca, powiadają — nie bez racji — Włosi. I dotyczy to nie tylko znanych każdemu tłumaczowi problemów i trudności z oddaniem wszelkich językowych i treściowych niuansów przekładanego utworu. Czynniki ten odgrywa tu w dużej mierze rozstrzygającą rolę również w zakresie wyboru pisarzy oraz takich, a nie innych utworów. Ponadto każdy utwór przełożony zaczyna żyć niejako własnym życiem i oddziaływać w świecie o innych ramach referencyjnych niż te, w których obrębie powstał.

Co zatem przetłumaczono na język szwedzki w zakresie liryki i prozy polskiej w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci? Nie ulega wątpliwości, że przetłumaczono dużo. Współczesną literaturę polską reprezentuje w Szwecji ponad kilkudziesięciu pisarzy. To niemało, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę nieliczną grupę tłumaczy, którzy wiernie i niejednokrotnie w niezbyt sprzyjających pracy tłumacza warunkach nie ustalali w wysiłkach przybliżenia Szwedom kultury polskiej.

Jeśli chodzi o wybór tłumaczonych utworów, nietrudno wyróżnić wśród nich dwie grupy. Jedną z nich tworzy literatura powojenna starszej generacji, a więc utwory pisarzy takich, jak: Tadeusz Różewicz, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Tadeusz Konwicki, Stanisław Dygat, Jerzy Andrzejewski i in. Drugą grupę reprezentują pisarze następnego pokolenia — z poezji głównie z formacji Nowej Fali alias Pokolenia 68, a wśród nich wiersze w pierw-

szym rządzie Stanisława Barańczaka, Juliana Kornhausera, Ryszarda Krynickiego i Adama Zagajewskiego, proza to, oczywiście, Hanna Krall, Sławomir Mrożek, Stefan Chwin i inni. Natomiast w znikomym stopniu reprezentowana jest grupa poetów z generacji najmłodszej, debiutującej w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Więcej z kolei ukazało się przekładów prozy tego okresu, a więc powieści Tomka Tryzny, Olgi Tokarczuk, Andrzeja Stasiuka, Antoniego Libery — żeby wymienić kilku z nich.

Tłumaczenie utworów klasyków — np. Różewicza, Herberta, Gombrowicza, Konwickiego czy Andrzejewskiego — nie podlegało i nadal nie podlega dyskusji. Obaj poeci dość wcześnie zostali przedstawieni czytelnikowi szwedzkiemu, podobnie zresztą jak Miłosz i Szymborska, najliczniej chyba reprezentowani na szwedzkim forum czytelniczym, w dużym stopniu, rzecz jasna, z racji otrzymania Nagrody Nobla. Czy jednak oznacza to, że powyższym poetom i prozaikom udało się zaistnieć na szwedzkim rynku wydawniczo-czytelniczym i zawładnąć świadomością jego odbiorców? A jeśli chodzi o pozostałych polskich pisarzy — w jakim stopniu przekłady ich utworów wpłynęły w Szwecji na ogólną wiedzę i zrozumienie polskiej tożsamości kulturowej?

W 1988 roku znana i ceniona szwedzka pisarka i krytyk literacki Birgitta Trotzig, w recenzji szwedzkiego przekładu książki Adama Zagajewskiego *Solidarność i samotność*¹, pisała:

Intelektualista polski, zgodnie lub wbrew swojej woli, skazany jest na to, aby przeżyć życie jak gdyby według wytyczonego scenariusza sztuki problemowej. Przeżyć, próbując zrobić coś z przytłaczającą go tradycją, zawierającą większość wzlotów i upadków człowieczeństwa, z ową bogatą i wyrafinowaną kulturą wysoką, uwikłaną w ciągłą walkę z Barbarzyństwem i Przemocą, w różnych mniej lub bardziej bezlitosnych wcieleniach.²

Narażając się ponownie na zarzut prowokacji, śmiem twierdzić, że właśnie ów obraz „bogatej i wyrafinowanej kultury wysokiej, w ciągłej walce z Barbarzyństwem” na długi czas zdominował pojęcie Szwedów o literaturze polskiej, jak również wpłynął w dużym stopniu na wybór utworów przekładanych na język szwedzki. Uważam bowiem, że czynnikiem, który najsilniej napiętnował literaturę polską za granicą, był bez wątpienia aspekt polityczny. Na dobre i na złe. W Szwecji zawsze i z dużym zainteresowaniem śledzono walkę Polaków z „Barbarzyństwem i Przemocą” i trzeba przyznać, że historia Polski, zarówno dawna, jak i nowsza, nigdy w tym względzie zachodnich obserwatorów nie zawiodła.

Podobnie zresztą jak liryka i proza polska, które swą ironią, patriotyzmem i specyficznym, często dla szwedzkiego odbiorcy trudno zrozumiałym, kontek-

¹ Tłumaczenie Andersa Bodegård i Martina von Zweigberga.

² B. Trotzig: *Att vara i mitten utan att gråta* [Birgitta Trotzig om den polske exilpoeten Adam Zagajewski]. „Dagens Nyheter” 6.06.1988.

stem historyczno-kulturowym, nie tylko pośredniczyły w przekazywaniu stanu duchowego i wszelkich absurdów polskiego społeczeństwa, ale również w oddaniu jego stanów napięcia i wiecznej walki między chaosem a jasnością; także i one zawierały w wielu wypadkach wyraźne orędzie polityczne. Orędzie, które w Szwecji padało na podatny grunt: nie ulega wątpliwości, że życie kulturalno-literackie w Polsce, pod wieloma względami odzwierciedlające panujące stosunki społeczne i polityczne, zawierało sporą dozę atrakcji, stanowiącą, powiedzmy szczerze, siłę przyciągania i fascynacji Polską w szwedzkim środowisku intelektualnym. Tym właśnie można między innymi częściowo tłumaczyć okresową falę fascynacji poezją polską, jaka od czasu do czasu miewała w tym kraju miejsce i która najczęściej zbiegała się z przełomowymi wydarzeniami politycznymi w Polsce oraz — co w końcu zrozumiałe — z przyznaniem polskim poetom literackiej Nagrody Nobla w roku 1980 i 1996.

Problem jedynie w tym, że to ten właśnie obraz — podbudowany długoletnią tradycją stosunku Szwedów do swego sąsiada zza Bałtyku — utrwalił się najsilniej w szwedzkiej świadomości. W podobny sposób fala zaangażowania w problemy polskie przyczyniła się również do wzrostu zainteresowania w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych poezją twórców zaliczanych do Pokolenia 68: Barańczaka, Krynickiego, Kornhausera, Zagajewskiego, jak również Ewy Lipskiej i — w mniejszym zakresie — Rafała Wojaczka.

Większość z wierszy powyższych poetów lub ich tomików poezji prezentowano w kontekście, którego słowo-klucz stanowił wyraz „polityka”. Jeszcze kilkanaście lat po upadku komunizmu, w 1996 roku, Carina Waren³, znany krytyk literacki, w sztokholmskiej gazecie „Dagens Nyheter” („Wiadomości dnia”), pisząc o tomiku wierszy Ryszarda Krynickiego *Planeta Fantasmagori*⁴, rozpoznała swą recenzję w sposób następujący:

W chwili gdy piszę te słowa, radio donosi, że Polska jest tym krajem w kręgu krajów bloku wschodniego, który ma najwyższy dochód, ponad sześć procent. Ujmując zatem rzecz w procentach, jest on jednym z najwyższych spośród krajów zachodnich. Zastanawiam się, co też Ryszard Krynicki zrobiłby z tą cyfrą, przynajmniej biorąc pod uwagę jego produkcję poetycką do lat 80.⁵

Jak widać, owo słowo wstępne nieomylnie kieruje uwagę szwedzkiego czytelnika na dobrze znane tory myślowe: polityczny wątek przewija się jak *leitmotiv* przez całą recenzję, zatytułowaną skądinąd *Polityczna poezja polska*.

Podobnych artykułów i komentarzy było więcej. Stanowią one dość wyraźny przykład na to, jak często i chętnie odbiorcy szwedzcy widzieli lirykę polską

³ C. Waren: *Politisk polsk poesi*. „Dagens Nyheter” 28.01.1996.

⁴ *Planeten Fantasmagori*. Przeł. J. Helander i B. Persson.

⁵ C. Waren: *Politisk polsk poesi*...

w tym właśnie kontekście. Tu także — mimo pewnej absurdalności tego stwierdzenia — można częściowo szukać wyjaśnienia ogromnej popularności poezji Szyborskiej, której wiersze pozyskały sobie nie tylko uznanie szwedzkich krytyków literackich, slawistów i ludzi zainteresowanych Polską, ale również tzw. zwykłych czytelników. Być może właśnie brak wyraźnych akcentów politycznych sprawił, że w Szwecji choć raz odstąpiono od przywołania w tym kontekście przyjętych stereotypów na temat Polski, interpretując tę poezję w perspektywie wartości intelektualnych i uniwersalnych⁶.

Można się zastanowić, czy pozostali współcześni poeci polscy — głównie klasycy: Miłosz, Różewicz, Herbert i ich młodsi koledzy po piórze, poeci Pokolenia 68 — w dalszym ciągu istnieją w świadomości szwedzkich odbiorców? Przy czym od razu zaznaczam, że mówiąc o odbiorcach, mam na myśli wszystkich potencjalnych czytelników, a zatem nie tylko krytyków literackich, pisarzy, tłumaczy, slawistów, wszystkich zainteresowanych sprawami Polski i tych, którzy z racji swego zawodu czy fascynacji są „naturalnymi” odbiorcami polskiej liryki. Moje drugie pytanie dotyczy perspektyw recepcji tej liryki, jak również współczesnej prozy polskiej w Szwecji — tzn. zarówno już przetłumaczonej, jak i prognoz na przyszłość dla literatury czekającej na przekład. Inaczej mówiąc, zastanawia mnie, co ze współczesnej kultury polskiej (i czy w ogóle) znajdzie się w najbliższym czasie w centrum zainteresowania tłumaczy i odbiorców.

Jak już wspomniałam, „młodsza” i „najmłodsza” liryka polska niemal na forum szwedzkim nie istnieje. Młodsza proza — owszem, ale krytycy nadal mają problemy z usytuowaniem najnowszej tłumaczonej na szwedzki literatury polskiej w jakimś ogólnym uniwersalnym kontekście, tzw. Wartości Ponadczasowych. Co jest tego powodem? Czy to dlatego, że (obym się myliła) i odbiorcy szwedzcy i sami tłumacze nie wyzwolili się jeszcze z pewnych stereotypów myślenia? Stereotypów, w których kontekście największym atutem liryki polskiej przez długi czas był fakt, że przylegała w pierwszym rzędzie do obrazu — jak pisała Birgitta Trotzig — „ciągłej walki z Barbarzyństwem i Przemocą”? Patrząc na to z tej perspektywy, musimy stwierdzić, że obecnie pisarze stracili dość dużo ze swej martyrologicznej otoczki i nie ma w tym stwierdzeniu ani cienia ironii. Podobnie też honorowe szwedzkie określenie „exilförfattare” („pisarz na wygnaniu, uchodźca”) straciło swój punkt odniesienia. Cóż, wyznajmy sobie szczerze, że cała Polska straciła w oczach Szwedów dużo ze swej wcześniejszej egotyki.

A bez politycznego punktu odniesienia Polska jest dla Szwedów niezrozumiała. Truizmem jest przypominać, że przekład literacki to nie tylko rezultat kontaktu między dwoma językami, ale przede wszystkim między dwiema kulturami. Trudności, jakie napotyka tłumacz w pracy nad tekstem, wzrastają razem ze stopniem

⁶ Szerzej na ten temat piszę w artykule *Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata. O Szyborskiej w Szwecji*. „Polonistyka” 1997, nr 8, s. 457—461.

przynależności kulturowej tego tekstu i stopniem „kulturowej odległości” między danymi krajami. Jeśli chodzi o Polskę i Szwecję, można bez przesady stwierdzić, że owa „odległość kulturowa” jest o wiele większa niż można by sądzić, chociażby biorąc pod uwagę bliską, nawet bardzo bliską odległość geograficzną.

Według badań statystycznych przeprowadzonych w Polsce kilka lat temu na temat nastawienia Polaków do obcych narodowości i wiedzy na ich temat Szwecja znalazła się na jednym z pierwszych miejsc, zaraz po Stanach Zjednoczonych. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o Szwedach, ich preferencjach i znajomości Polski na tle innych krajów. W wyniku podobnych badań w Szwecji okazało się bowiem, że świadomościowa mapa geograficzno-pojęciowa Szwedów odnośnie innych narodowości podzielona jest na cztery regiony, w dodatku z wyraźnym zhierarchizowaniem ich według specyficznej skali wartości. I tak najwyższej uplasowały się kraje skandynawskie odbierane jako region najbardziej kulturowo zbliżony do Szwecji. Na drugim miejscu znalazły się kraje anglosaskie, które uznano za źródło ciekawych i nęcących doznań. Trzeci region — Europa tzw. kontynentalna (w znaczeniu Zachodnia, a więc Niemcy, Belgia, Francja etc.) — to narodowości według Szwedów „nie do końca zrozumiałe”⁷. Na czwartym miejscu znalazły się kraje Trzeciego Świata, uznane za niepokojące, wręcz groźne. To, co pozostało z mapy świata, mianowicie kraje tzw. wschodnie (w tym Polska) i południowe (Włochy, Grecja itp.), prawie na szwedzkiej mapie świadomościowej nie istniały⁸.

Rezultaty tych badań potwierdzają niestety moje własne obserwacje. Ciągłe bowiem tak samo dziwi mnie, gdy odkrywam, jak mało Szwedzi wiedzą na temat Polski — jednego, jakby nie było, ze swoich najbliższych sąsiadów. A mimo to Polska stanowi mniej lub bardziej białą plamę w ogólnej świadomości przeciętnego Szweda. Nie mówiąc już o literaturze i — ogólnie kulturze polskiej.

Literatura polska jest literaturą specyficzną. Można oczywiście powiedzieć, że specyficzna jest literatura każdego kraju, ponieważ jednak skupiam się tu na problemach dotyczących literatury polskiej widzianej okiem Szweda, również i jej „specyfikę” przedstawiam z tej właśnie perspektywy. Otóż specyfika ta polega m.in. na ciągłym powoływaniu się — w o wiele większym niż w literaturze szwedzkiej stopniu — na swoiste narodowe symbole, które chociaż dobrze zakodowane w świadomości każdego wykształconego Polaka — jak np. pojęcie walki narodowyzwolczeniowej czy czołowych polskich stereotypów patriotycznych („Bóg, honor, ojczyzna”) lub innych symboli składających się na obraz hołubionej przez Polaków w literaturze dumy narodowej — to dla mieszkańców Skandynawii są pojęciami pustymi lub wręcz niezrozumiałymi. Wiedza przeciętnych wykształ-

⁷ Podaję za artykułem: H. Bergström: *Svenskarnas mentala karta (Mentalna mapa Szwedów)*. „Dagens Nyheter” 24.08.1992.

⁸ Tamże.

conych Szwedów na temat sytuacji historycznej Polski przełomu XVIII i XIX wieku jest minimalna albo żadna. Romantyzm szwedzki, nie zawsze do końca znany nawet samym Szwedom, ma przy tym charakter zupełnie odmienny niż romantyzm polski. Trudno w tym miejscu nie przytoczyć ilustrującego tę kwestię sprostowania Jana Prokopa:

Nasze obsesje, uwikłane w mity narodowe, budzą [...] słabe echa u obcych czytelników literatury polskiej — z rzadka po nią zresztą sięgających, co tylko pogłębia nasze frustracje i umacnia kompleks niezrozumienia.⁹

Cóż, nic w tym dziwnego. Mamy tu bowiem do czynienia z dwoma odmiennymi etosami. Kultura szwedzka zasadza się mocno na etosie kmiecia, na który złożyły się normy i wartości postępowania ugruntowane jeszcze w czasach praszwedzkiej chłopskiej społeczności. Etos ten jawi się w wyraźnej opozycji do szlacheckiego etosu, pozostałości z czasów *modus vivendi* polskiej arystokracji. Szlachta w Szwecji

bywała dostatecznie uprzywilejowana i uciążliwa, by budzić wrogość; nie bywała jednak dostatecznie samodzielna, przywiązana do ziemi ani historycznie zasłużona, by stać się przedmiotem podziwu lub szacunku i wytworzyć pozytywny wzór osobowy, jak to miało miejsce na przykład w Anglii lub — wolno przypuszczać — także i w Polsce.¹⁰

W literaturze szwedzkiej chłop/kmieć ma nie tylko zupełnie inne niż w literaturze polskiej konotacje kulturowe, ale jest traktowany, zwłaszcza w liryce patriotycznej, przede wszystkim jako przedstawiciel odwiecznej szwedzkiej tradycji, jako symbol autentycznej „szwedzkości” i — co ważne — wolności. Świadomość istnienia tej specyficznej cechy, różniącej kraje nordyckie od innych krajów w Europie, była i jest w Szwecji bardzo silna. Już w roku 1845 pisarz Carl Jonas Love Almqvist, jeden z czołowych przedstawicieli szwedzkiego przełomu romantycznego, pisał:

Północ... samotna wśród krajów Europy, posiada pod nazwą chłopów klasę społeczną, która od niepamiętnych czasów szczyci się posiadaniem politycznych przywilejów. My, mieszkańcy Północy, od dzieciństwa przyzwyczajeni do tej osobliwości, nie widzimy w niej niczego szczególnego, choć specyfika tego stanu zaskakuje jej obserwatora tym wyraźniej, im bliżej porównuje on pozostałe kraje europejskie ze Skandynawią.¹¹

Widać tu, jak bardzo okres romantyzmu szwedzkiego różnił się od romantyzmu polskiego i jak różny jest ładunek symboliczny pojęcia „wolność” w obu tych krajach. Polska, ze swoim trwającym niemal do końca XIX wieku poddaństwem,

⁹ J. Prokop: *Polskie universum*. W: Tegoż: *Oblicza polskości*. Warszawa 1990, s. 118.

¹⁰ M. Zaremba: *Tryumf wiejskiej wspólnoty*. „Res Publica” 1989, nr 8, s. 21.

¹¹ C.J. Love Almqvist: *Monografi*. Jönköping 1845, s. 595.

ze swymi zaborami, walką o przetrwanie w warunkach politycznej niewoli, z całym balastem historyczno-polityczno-społeczno-kulturowym, a także z zupełnie odmienną mentalnością, stanowi dla Szwedów nie tylko zagadkę, ale też powoduje stałe dystansowanie się wobec tego jakże odmiennego pod każdym względem od Szwecji kraju.

Nie zapominajmy tu też o zakorzenionych w szwedzkiej świadomości stereotypach zarówno na temat Polaków, jak i Polski. Są to stereotypy pozytywne, ale i negatywne — jak choćby popularne w języku szwedzkim i obdarzone negatywnym ładunkiem emocjonalnym powiedzenie „polski parlament” („polski sejm”) na określenie jałowej dyskusji i braku konstruktywnych idei w teje. Symboliczną ilustracją zakorzenionych w Szwecji stereotypów na temat Polski jest też nieustannie przez mass media przy różnych okazjach serwowany obraz zgarbionego chłopa na wozie zaprzężonym w konie lub widok kominów zięjących, na podobieństwo smoka wawelskiego, czarnym (w domyśle zanieczyszczającym środowisko) dymem. Nie mówiąc już o niekończących się polskich kolejkach przed sklepami z żywnością.

Karmionym tymi obrazami przez dziesięciolecia Szwedom trudno uwierzyć we wszystkie pozytywne zmiany, jakie się w ostatnich latach w Polsce dokonały. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że równoległe do tego istnieje i zawsze istniał inny obraz Polski, który okresowo dominował w świadomości Szwedów odnośnie kultury i społeczeństwa polskiego — to wspomniany już obraz walczącego kraju, zbiegający się z okresami ważnych politycznych wydarzeń. Przemiany polityczne ostatniego roku (mam tu, oczywiście, na myśli przystąpienie Polski do Unii Europejskiej) też powoli wpływają na różnicowanie obrazu Polski w oczach Szwedów. Trudno jednak w tym kontekście nie zacytować wypowiedzi znawcy i miłośnika Polski, szwedzkiego korespondenta zagranicznego i pisarza (m.in. autora książki na temat Polski, pt. *Polska — diament w popiele*), Kjella-Albina Abrahamsona, który tak oto niedawno skomentował wstąpienie kilku państw byłego bloku komunistycznego do Unii:

Istnieją powody, aby ostrzec nową Europę przed kurczowym trzymaniem się tradycyjnego sposobu patrzenia przez kraje zachodnie z wyższością na mieszkańców Europy Wschodniej. Dotyczy to szczególnie stosunku do Słowian, liczących sobie w Europie około 200 milionów. W średniowiecznych kronikach Słowianie opisywani byli jako psy i barbarzyńcy. Dla Hitlera Słowianie stanowili „Untermenschen”, pewnego rodzaju niższy gatunek ludzi. Dzisiaj, u progu trzeciego tysiąclecia, zbyt wielu zachodnich Europejczyków skłonnych jest widzieć Słowian głównie w roli przywódców mafii i złodziei samochodów, sezonowych, na czarno zatrudnionych zbieraczy jagód i równie „czarne” pomocy domowej, jak też alfonsów i kurew [sic!]. Taki poniżający stosunek do niemal połowy ludności Europy jest naprawdę niepokojący.¹²

¹² K.A. Abrahamson: *Det nya EUropa blir en välbehövlig kalldusch*. AXESS 2003 (Årgång 2), nr 7, s. 9.

W ostatnich latach dużo się w Polsce zmieniło, stare stereotypy straciły lub powoli tracą rację bytu, a nowe jeszcze się na dobre nie uformowały. Obraz bogatej i wyrafinowanej kultury wysokiej, w ciągłej walce z „przemocą”, który, jak zaznaczyłam, na długi czas zdominował pojęcie zachodu o literaturze polskiej, ulega powoli weryfikacji, a dzisiejsi pisarze mogą się wreszcie wyzwolić z tego specyficznego „kodu polskości”. Jednocześnie literatura i kultura polska muszą w pewnym sensie wpasować się w kod europejski. Jest to ogromne zadanie i wyzwanie zarówno dla pisarzy, jak i dla literaturoznawców — i jedni, i drudzy będą musieli wypracować nowe perspektywy nadawcze i odbiorcze, nowe kanony lektur i ich nową interpretację. Nie mówiąc już o odmiennych zadaniach dla poezji, tak w końcu ważnego pośrednika w utrwalaniu czy nawet pewnym demonizowaniu „polskości” w świadomości narodowej.

Czy nie nadszedł zatem czas, aby skorygować nieco obraz poezji i prozy polskiej w Szwecji? Szczególnie zaś tej, która w tak dużym stopniu odwołuje się do obowiązującego do niedawna jeszcze polskiego kodu społeczno-kulturowego, uformowanego w sytuacji politycznego, a co za tym idzie — duchowego zniewolenia, i skierować w zamian uwagę na wartości uniwersalne utworów polskich: zarówno tych wcześniejszych, jak i powstałych w ostatnich latach. Problem tylko w tym, że nie bardzo wiadomo, do jakiego odbiorcy mają one przemówić? Dla nikogo nie jest tajemnicą, że czyta się obecnie coraz mniej — nie tylko w Szwecji, ale również w pozostałych krajach zachodnich. Zdecydowanie większa część młodzieży najmłodszej generacji nie tylko nie zna, ale wręcz nie czyta literatury pięknej, nie mówiąc już o poezji. A w kraju, którego mieszkańcy ledwie się troszczą o własnych pisarzy, trudno sprzedać, w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu, poezję i prozę z bliskiej co prawda, lecz mimo wszystko dość duchowo odległej sfery kulturowej.

Można też w pewnym sensie zrozumieć zarówno tłumaczy, jak i szwedzkich odbiorców polskiej literatury, jeśli czują się nieco zagubieni wśród najmłodszej generacji pisarskiej. Pisarze polscy sami nie bardzo się chyba jeszcze do końca odnaleźli w nowej, poddanej procesowi „McDonaldyzacji”, rzeczywistości polskiej. Otrzymali oni co prawda to, o co walczyły starsze pokolenia: wolność słowa, dzięki czemu mogli się wreszcie wyzwolić spod nacisku czy nawet przymusu swoistego „kodu polskości”, a przez to w naturalny sposób wejść w krąg kulturowy wspólnoty europejskiej. Inaczej przecież groziłoby im prędzej czy później ograniczenie dużej części nowo powstałej literatury polskiej do wymiaru krajowej „zaściankowości”.

Jednak zastąpienie owego specyficznego kodu polskości kodem europejskim nie jest takie proste. Wyznaczniki literackiej strategii, w sytuacji, gdy chodzi przecież o odbudowę pewnej kulturowej całości, nie są już tak jednoznaczne jak kiedyś. Na naszych oczach następuje przecież w Polsce swoista transformacja

kulturowej i społecznej tożsamości. W procesie naładowania tej transformacji sensem pisarze mają ogromny udział, pod warunkiem, że otworzą się na nowe impulsy i perspektywy, płynące z innych stron — Europy i świata. Polscy literaturoznawcy i krytycy literaccy z kolei w tym samym stopniu zainteresowani być powinni tym, jak różnorakie dzieła i zjawiska literackie odbierane są z perspektywy drugiej, odmiennej kultury, a nie uważać, co jest w Polsce dość powszechne, że to Polakom właśnie — naturalnym biegiem rzeczy — przypada monopol na interpretację polskiej klasyki literackiej i nie tylko. Etniczność, tożsamość narodowa i wszystkie aspekty z nią związane uwydatniają się przecież najwyraźniej w szeroko pojętej konfrontacji z innymi kulturami (a nie w lokalnym skansenie).

Problem ten dotyczy w równym stopniu nie tylko pisarzy polskich, ale i ich odbiorców, szczególnie tych z Zachodu, gdzie przez tak długi czas zwykło się widzieć literaturę polską w roli moralnego przewodnika w „warunkach ideologicznej niewoli”¹³. Stąd zatem tak ważne jest poddanie rewizji i przewartościowaniu szwedzkiego obrazu polskiej literatury, głównie po to, by nie była widziana wyłącznie w kontekście politycznego buntu, ale również jako przeciwwaga tej polityki. Cóż, nie traćmy nadziei, że tzw. Wartości Ponadczasowe w utworach poetów i prozaików, wszystkich tu wymienionych i niewymienionych pisarzy polskich, będą niezmiennie stanowić o sile polskiej kultury — i w Polsce, i poza nią. Owe Wartości, które — jak pisał przed laty w jednym z wierszy Piotr Sommer:

właśnie dlatego, że są ponadczasowe,
mogą sobie teraz
spokojnie poczekać.¹⁴

Pytanie tylko, czy nie czekają już wystarczająco długo.

¹³ B. Trotzig: *Att vara i mitten utan att gråta...*

¹⁴ Fragment wiersza Piotra Sommera *Według Brechta*.